

# Łukasiewicz, Dariusz

---

Nowa biografia Tadeusza Kościuszki  
albo co pozostało z Adama  
Skałkowskiego : (w związku z książką  
Bartłomieja Szyndlera, Tadeusz  
Kościuszko, Warszawa 1991,  
Wydawnictwo "Bellona", s. 487)

---

Przegląd Historyczny 83/2, 344-352

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DARIUSZ ŁUKASIEWICZ

## Nowa biografia Tadeusza Kościuszki albo co pozostało z Adama Skałkowskiego

(w związku z książką Bartłomieja Szynclera, *Tadeusz Kościuszko*.  
Warszawa 1991, Wydawnictwo „Bellona”, s. 487)

Stu lat trzeba było, aby Tadeusz Kościuszko doczekał się nowej, naukowej biografii. W 1894 roku Tadeusz Korzon przedstawił imponujące rezultaty badań archiwalnych nad życiorysem Naczelnika. Jego portret Kościuszki przesycony był wszakże wyraźną tendencją apologetyczną. Wywołało to gwałtowną reakcję krytyczną, w której czołowe miejsce przypadło Adamowi Skałkowskiemu. Ten autor szeregu studiów poświęconych zagadnieniom kościuszkowskim opublikował w roku 1924 zwięzłą antybiografię Naczelnika. Nie był to klasyczny życiorys, a polemiczny przegląd kluczowych problemów. Skałkowski dokonał w nim totalnej krytyki zdolności i kwalifikacji Kościuszki, w opozycji do interpretacji Korzona. Wokół tych dwóch prac koncentrowała się dyskusja znakomych historyków — Mariana Kukiela, Wacława Tokarza, Marcellego Handelsmana, Szymona Askenazego, po wojnie natomiast — Jana Pachonńskiego, Stanisława Herbstą, Emanuela Rostworowskiego, Andrzeja Zahorskiego. Przed Bartłojem Szynclerem stało więc zadanie niełatwe, zwłaszcza że kontekst historiograficzny nie jest w wypadku Kościuszki jedynym. Naczelnik zalicza się, jak wiadomo, do czołowych postaci Panteonu narodowego i z tego względu historykom piszącym na jego temat towarzyszy silna społeczna presja, której powinni (ale co nie zawsze robią) się przeciwstawiać. Tadeusz Kościuszko należy do osobieli trójcy narodowej, obok Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Poniatowskiego<sup>1</sup>.

Wymienione w przypisie biografie łączy problem wyboru drogi do odzyskania niepodległości. Kościuszko to droga insurekcji, praktykowanej z marnym skutkiem w latach 1830—31, 1846, 1863—64, jednak przez ową intensywną praktykę ciesząca się dużym sentymentem wśród Polaków. Dąbrowski i Poniatowski prezentowali warianty demokratyczny i arystokratyczny wysiłku niepodległościowego, opartego na koniunkturze dyplomatycznej i układzie geopolitycznym. Ergo, zazwyczaj, kto był zwolennikiem Kościuszki, nie lubił Dąbrowskiego, kto cenił Poniatowskiego, nie považał Kościuszki. T. Korzon miał Dąbrowskiego za najemnika, a S. Askenazy, z całą pewnością w ślad za swoim uczniem Skałkowskim (a nie odwrotnie)

---

<sup>1</sup> Warto zauważyć, że w podobnym czasie powstały ich pierwsze naukowe życiorysy. W 1904 r. monografię księcia Józefa Poniatowskiego napisał S. Askenazy, uzupełnioną w 1913 r. o pracę na ten sam temat A. Skałkowskiego, który też w 1904 r. opublikował pierwszą część nigdy nie ukończonej biografii generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Podobnie w latach osiemdziesiątych naszego wieku otrzymaliśmy nowe biografie wszystkich tych postaci. J. Skowronek w 1984 r. napisał książkę o księciu Józefie, J. Pachonński wydał w 1980 r. monumentalną biografię twórcy Legionów, a obecnie otrzymaliśmy nowy życiorys Naczelnika insurekcji 1794 r.

uważał Kościuszkę za postać przecenianą. Biografie historyczne miały charakter wyboru *par excellence* politycznego. Dzisiejsze biografie tych postaci pozbawione są już dawnego napięcia i namiętności. Nici wiążące bohaterów z przeszłością w większości zostały pozrywane, poza zasadniczym wątkiem patriotyzmu i walki o niepodległość, które pozwalają im trwać wśród narodowych bohaterów, ale już bez budzenia głębszych emocji. Biografia Kościuszki pióra B. Szyndlera daje nam wyważone ujęcie tematu.

Autor monografii oparł się na olbrzymiej literaturze przedmiotu, wspierając te badania własnym wysiłkiem źródłowym; jednak nie dał on materiału wnoszącego jakieś nowe ustalenia. Niewątpliwa troska o obiektywizm zaowocowała brakiem zdecydowanej linii w nakreślonym portrecie Naczelnika. Nazbyt często autor po zreferowaniu różnych stanowisk historiografii w kwestiach spornych sam nie zajmuje żadnego. Nawet w swym ostatnim słowie, oceniając znaczenie Kościuszki w dziejach Polski, oddaje Szyndler głos Askenazemu, który napisał:

„Wszak on wojskowym ani politycznym nie był geniuszem. Po wygranej Raclawic przegrał Szczekociny i Maciejowice. Mylił się tylekroć na rzeczach i ludziach. A jednak o niego, bezsilnego biednego starca, jeszcze spierali się Napoleon i Aleksander, najwięksi mocarze świata. A jednak on został jednym z nieśmiertelnych bohaterów ludzkości. Czemu? Bo imię jego jest Polska”<sup>2</sup>.

I właściwie z taką interpretacją znaczenia Kościuszki w dziejach politycznych Polski okresu rozbiorowego, przy całej jej niekonkretności, można się zgodzić. Odwziewiedla ona również treść książki. Jest to zagadnienie kluczowe, jako że w całej dotychczasowej dyskusji o Kościuszcze pytanie pierwszorzędne brzmiało: jakie było znaczenie tej postaci w walce o niepodległość kraju u schyłku wieku XVIII i na początku XIX? Temu pytaniu podporządkowane były dopiero pytania analityczne, a więc o jego kwalifikacje militarne i polityczne, o przebieg bitew pod Dubienką, Raclawicami, Szczekocinami i Maciejowicami, oblężenie Warszawy i wojnę amerykańską, o polityczną działalność na emigracji przed 1794 r., a w szczególności później, gdy zająć musiał stanowisko wobec emigracji, Francji rewolucyjnej, legionów i Napoleona, pytania o powody jego wycofania się z aktywnego życia politycznego.

Oczywiście i Szyndler nie jest w stanie uniknąć takiej konstrukcji pracy, wzmacnia ją nawet dołączając jeszcze do poszczególnych problemów podrozdziały zawierające historiograficzne polemiki na poszczególne tematy, które uwidaczniają, z jak szeroką problematyką mamy do czynienia.

W dyskusji na temat wykształcenia Kościuszki trudno przypisać Szyndlerowi jakieś zdecydowane stanowisko. Polemika dotyczyła stwierdzenia, czy podczas stypendium paryskiego Kościuszkę zajmował się studiowaniem zagadnień militarnych i inżynierskich, czy też studiował malarstwo i sztukę. Z zebranego przez Szyndlera materiału wynika, że o ile nie ma wątpliwości, że Kościuszkę zajmował się rysunkiem i malarstwem, że są ślady zainteresowań ekonomią fizjokratów francuskich, to nauka wojskowości pozostaje w sferze domysłów i jedynym jej śladem jest notka z prośby do króla o stypendium na metry architektury militarnej, artylerii, taktyki, a następnie ciągłe zaleganie króla z wypłatą stypendium, które miało utrudniać opłatę metry (s. 46—47). Ostatecznie więc konkluduje Szyndler zasadnie: „Czy Kościuszkę i Orłowski zrealizowali nakreślony przez ks. Czartoryskiego plan studiów, trudno na to pytanie odpowiedzieć” (s. 50). Można wyrazić zdziwienie, że wydając niezwykle pochlebną opinię na temat artystycznych zdolności Kościuszki (choć nie wybiegających poza konwencję epoki), nie ustosunkował się autor do stwierdzenia Skałkowskiego, że spośród 15 Polaków prowa-

<sup>2</sup> S. A s k e n a z y, *Szkice i fragmenty*, Warszawa 1937, s. 282.

dzących w tym czasie studia w Królewskiej Akademii Rzeźby i Architektury nagrodę akademicką zdobył Kucharski, natomiast Kościuszko „nie wybił się, doznał zawodu i rozczarowania i dlatego zwrócił się ku innym studiom”<sup>3</sup>.

Legenda kościuszkowska początek wzięła od bitwy pod Dubienką i ten fakt był również przedmiotem zacieklej polemiki. Stąd pochodziła sława generała jako wodza i stąd też wywodziła się przesłanka powołania go na naczelnika insurekcji. Autor ocenia pozytywnie koncepcję Kościuszki koncentracji armii polskiej pod Dubienką i stawienia tu oporu wojskom Kachowskiego (s. 147). A przecież sam wcześniej przyznaje, że wątpliwości Poniatowskiego wynikały z dużego ryzyka odcięcia armii polskiej od Warszawy i jej przyparcia do granicy austriackiej, w razie zdjęcia kordonu z linii Bugu. Tak to zresztą jednoznacznie interpretuje J. Skowronek w biografii księcia Józefa, w ślad za Skałkowskim<sup>4</sup>. Decyzja Kościuszki, podjęta wbrew Poniatowskiemu — o niebronieniu grobli — jedynie drogi, po której poruszać się mogli Rosjanie, oceniona została przez autora dosyć jednostronnie. Szyndler poprzestaje na przytoczeniu argumentów Kościuszki, że warunki terenowe utrudniają zorganizowanie tu pozycji obronnej. Nie wydaje się to wystarczające zważywszy, że w konsekwencji oddziały rosyjskie mogły rozwinąć się do ataku wykorzystując swą liczebną przewagę. Następnie, co trafnie konstatuje Skałkowski (w ślad za Poniatowskim), skoro już Kościuszko zrezygnował z obrony grobli, to chyba po to by wpuszczać przez nią pojedynczo oddziały rosyjskie i bić je częściami<sup>5</sup>. Tymczasem ten zachowywał się biernie. Natomiast stanowisko Szyndlera w sporze o ucieczkę Kościuszki spod Dubienki nie budzi wątpliwości. Przychyla się ostatecznie do wersji Antoniego Trębickiego, jako ogólnie prawdziwej, chociaż bardzo nieprecyzyjnej. Ocena udziału Kościuszki w całej kampanii 1792 r. wydaje się rozsądna i wyważona. I tutaj oddaje autor głos tym razem Stefanowi Kieniewiczowi, który w 1930 r. wyraził opinię, jeszcze jako uczeń Skałkowskiego, w monografii Ignacego Działyńskiego, opublikowanej w wydawanej pod patronatem Skałkowskiego serii „Zyciorysy”: „Pomijając efekty propagandowe w postaci wychwalanych batalii pod Zieleńcami i Dubienką, w których sukces militarny uwierzyli nawet sami uczestnicy kampanii 1792 r., armia koronna faktycznie cofała się nieustannie, oddając bez większych bojów olbrzymie połacie terytorium Rzeczypospolitej, bądź też tkwiła beczynnie w obozie, jak to miało miejsce w Lubarze, nie przejawiając żadnej inicjatywy i operatywności wobec nieprzyjaciela. Nie wystawia to pochlebnego świadectwa wodzowi oraz jego generałom”. Wypada więc zgodzić się z opinią Stefana Kieniewicza, że „zarówno ks. Józef, jak i Kościuszko nie wykazali w tej kampanii prawdziwych zdolności strategicznych” (s. 153—154).

W analizie bitwy raclawickiej nie może Szyndler się zdecydować, dlaczego Naczelnik wyruszając z Krakowa obrał taki kierunek marszu. Nie przekonuje go ostatecznie ani argumentacja Herbsta, ani Pachońskiego, natomiast konkluzja Skałkowskiego, że Kościuszko siedł na osłep na spotkanie wroga wydaje mu się zbyt skrajna. Pachoński daje chyba najtrafniejszą interpretację pisząc, że Naczelnik wyszedł na spotkanie Madalińskiego i zamierzał zaatakować Rosjan zanim zdążą się skoncentrować, ale w istocie, gdzie i jak jeszcze nie wiedział<sup>6</sup>. Ostatecz-

<sup>3</sup> A. Skałkowski, *Kościuszko w świetle nowszych badań*, Poznań 1924, s. 14—15.

<sup>4</sup> J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, s. 60 podobnie jak Adam Skałkowski (*Książę Józef*, Bytom 1913), który dowodzi: „przy ogólnej sił nierówności stosunek ich w tej walnej rozprawie dałby się tylko nieznacznie zmienić”.

<sup>5</sup> A. Skałkowski, *Kościuszko*, s. 36—37; tenże, *Książę Józef*, s. 108.

<sup>6</sup> J. Pachoński, *Bitwa pod Raclawicami*, Warszawa-Kraków, 1984, s. 28—29; B. Szyndler, op. cit., 190—191.

nie więc Szyndler pozostawia nas w tym istotnym momencie z takim oto, zrzucającym z siebie odpowiedzialność, stwierdzeniem:

„Historycy wojskowości zgodnie oceniają, że Kościuszko zastosował pod Raclawicami nowatorski manewr polegający na wymknięciu się z kleszczy dwóch kolumn nieprzyjacielskich dzięki przerzuceniu własnych sił na inny kierunek” (s. 199). W istocie pokrywa się to z interpretacją przebiegu bitwy, jaką dał Z. Sułek czy S. Herbst<sup>7</sup>. Te interpretacje nie doceniają dosyć istotnych elementów przebiegu wypadków. Nie oznacza to, że w szczegółowej analizie pomija je Szyndler, jednak daje to obraz w sumie nieco niezborny<sup>8</sup>. W „Zagadnieniach kościuszkowskich” Skałkowski jednoznacznie i trafnie komentuje rozwój wydarzeń. Przebieg bitwy nie był rezultatem zręcznego manewrowania Kościuszki, lecz skrajnej lekkomyślności Tormasowa, który lekceważąc Polaków uderzył na nich ze zbyt słabymi siłami, gdy miał pozycję obronną pewną do nadejścia Denisowa, nawet przy takim braku pośpiechu. O godzinie 18 na polu bitwy pojawił się Denisow. Oddziały Tormasowa były rozbite, lecz zwycięzcy również znajdowali się w rozproszeniu, co Skałkowski komentuje gdzie indziej: „Prawdziwym szczęściem mienić trzeba, że Denisow cofnął się, nie próbując skrzyżować broni”<sup>9</sup>.

Podobną niechęć do zdecydowanej a krytycznej interpretacji dostrzec można w ocenie liczebności wojsk polskich i rosyjskich. Szyndler opowiada się za sumowaniem oddziałów Denisowa i Tormasowa, nie odpowiadając na zarzut Skałkowskiego: „Kościuszko miał na polach bitwy parokrotną przewagę liczebną. Nie tylko Korzon, ale nawet Kukiel przesłaniają tę okoliczność sumując wojska Tormasowa i Denisowa, chociaż do starcia doszło tylko z mniejszą grupą pierwszego z tych generałów”<sup>10</sup>.

Szyndler przyznaje: „Bitwa pod Raclawicami miała niewielkie znaczenie militarne, gdyż Kościuszko, mimo odniesionego zwycięstwa, nie zdołał rozbić korpusu Denisowa i oczyścić Małopolski z wojska rosyjskiego” (s. 199—201). Oraz co najważniejsze — przedrzeć się do Warszawy, co było głównym celem jego marszu.

Problemowi broni ludowej i udziału chłopów w powstaniu autor nie poświęca specjalnej uwagi. Merytorycznie jest to stanowisko słuszne, jako że w istocie Kościuszko nie przywiązywał wagi do formacji kosynierów. Jednak znaczenie mitu kosi chłopskiej pod Raclawicami w świadomości historycznej Polaków, w literaturze i historiografii, a także deklaracje na ten temat Kościuszki nakazywałyby tę kwestię przedstawić szerzej. Późniejszy manifest „Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość”, gdzie Naczelnik uzbraja w kosi 450 tysięcy chłopów („nie masz broni, która by się oparła kosie, i nie masz wojska w Europie, którego by nią zwyciężyć nie można”) wskazywałyby, że Kościuszko sam uwierzył w swoją propagandę, ale trzeba przyznać, że nie był jedynym przekonany. Warto jednak rów-

<sup>7</sup> Z. Sułek, *Wojskowość polska w latach 1764—1794*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. II, Warszawa 1966, s. 254; S. Herbst, *Z dziejów wojskowości powstania kościuszkowskiego 1794 roku*, Warszawa 1983, s. 58—84.

<sup>8</sup> Poseł pruski w Warszawie, Ludwig Bucholtz, tak pisał o przyczynach klęski Rosjan: „Przyczyną, jaka spowodowała przegraną, była zawiść między generałami rosyjskimi. Tormasow nie chciał pozostawać pod rozkazami Denisowa, ponieważ jest on tylko generałem kozackim (ale doświadczonym i zdolnym)” (*Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła pruskiego w Warszawie*, Warszawa 1983, s. 107). Wprawdzie przyznaje Szyndler (s. 193), że „Denisow zwlekał jednak z wymarszem i w rezultacie przyczynił się do porażki Tormasowa”, jednak nie akcentuje tego faktu.

<sup>9</sup> A. Skałkowski, *Zagadnienia kościuszkowskie*, Sprawozdania PTPN, I—II, 1984, s. 44—45; tenże, *Finis Poloniae*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura* t. II, Warszawa 1926, s. 350.

<sup>10</sup> A. Skałkowski, *Zagadnienia kościuszkowskie*, s. 44.

niez przypomnieć instrukcję Kościuszki sprzed insurekcji, która stwierdzała, że powstanie może mieć powodzenie jedynie, gdy liczba insuregentów przewyższy o połowę siły nieprzyjaciela i wynosić będzie w początku powstania 100 tysięcy ludzi, a następnie wzrośnie do 200 tysięcy (s. 179). S. Kieniewicz uważa to za fantasmagorie, wynikające z zapatrzenia Naczelnika w broń ludową w Ameryce, Francji i w nasze archaiczne pospolite ruszenie. Na te fantasmagorie dał się nabrać nawet Stefan Bratkowski w eseju poświęconym Kościuszcze<sup>11</sup>.

Bitwa pod Szczekocinami wzbudzała wśród historyków jedną, zasadniczą wątpliwość. Szyndler pisze: „Kościuszeko był przekonany, że Prusacy nie przystąpią do bitwy i poprzestaną na zbrojnej demonstracji. Liczył również, być może, że zdoła pokonać w walnej bitwie Denisowa, zanim nadciągną mu z pomocą spod Zarnowca Prusacy” (s. 222—223). Nie zwraca jednak uwagi ani na powolność marszu polskiej armii, ani na fakt, że wiara w neutralność oddziałów pruskich była nieuzasadniona i to nie *ex post*<sup>12</sup>. Trafna wydaje się opinia G. Seume, który był świadkiem insurekcji i już w 1796 r. napisał, że jest niemożliwe, by Kościuszeko nie wiedział o połączeniu się sił Prusaków i Rosjan. A jeżeli rzeczywiście nie wiedział, byłoby to równoznaczne z wybitnym niedbalstwem<sup>13</sup>.

Ustalenia dotyczące bitwy pod Maciejowicami nie budzą już dzisiaj większych wątpliwości. Najpierw więc doskonałą analizę tej bitwy przeprowadził Kukiel, obecnie zaś ukazała się jej monografia autorstwa Wojciecha Mikuły<sup>14</sup>, której autor biografii Naczelnika zapewne nie znał, pisząc swą książkę. Idzie ona śladem krytycznych ustaleń Kukieła, chociaż wzbogaca je znacznie o nowy materiał archiwalny. Szyndler cytuje werdykt Kukieła: „Strasliwa przegrana była więc niewątpliwie wynikiem pewnych błędów i omyłek wodza, błędy podwładnych, jeśli się przyczyniły do przegranej, miały znaczenie drugorzędne”. I dalej już od siebie: „Ocena ta jest sprawiedliwa, wodzowie bowiem ponoszą odpowiedzialność za rezultaty wydanych bitew, i to nie tylko przed historią” (s. 296). Taka ocena łączy się oczywiście z całkowitą rehabilitacją Ponińskiego, którego spóźnienie na pole bitwy było wyłączną winą naczelnego wodza.

Wyniesienie Kościuszki na wodza powstania spowodowane było, jak wynika z relacji autora, akcją propagandową po Dubiecu. W rezultacie tejże (cytuje Szyndler wypowiedź Ignacego Potockiego) „zwycięstwa przezeń odniesione natchnęły naród polski takim w nim zaufaniem, że nikt na wojnę iść nie chciał, tylko pod jego dowództwem” (s. 176).

Nieudane zabiegi o pomoc rewolucyjnej Francji pozostawia autor bez komentarza. Przypomnijmy, o czym Szyndler niestety nie pisze, że Francuzi prowokowali Polaków do powstania, dając im ogólnikowe obietnice. Polski agent Parandier reagował oburzeniem na takie zachęty ministra Desforges, a w końcu miał napisać z goryczą: „powstanie było na rękę zaborcom, którzy wcześniej prowokowali je już”. Znamienne, że równocześnie francuscy generałowie zachęcali generałów pru-

<sup>11</sup> S. Bratkowski, *Z czym do nieśmiertelności*, Katowice 1976.

<sup>12</sup> A. Skalkowski, *Dąbrowski*, Poznań 1925, s. 36—37; tenże, *Zagadnienia kościuszkowskie*, s. 48; tenże, *Legenda o broni insurekcyjnej*, [w:] *Z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1926. Przyznaje to i S. Herbst: „Rekrut nie otrzymywał broni palnej, ponieważ jej nie było, i nie wyćwiczony stanował w marszu uciążliwy balast”. Do czego dodaje wysoki procent chorych (12% dywizji Kościuszki) i dezertersów (2%). Zob. S. Herbst, *Z dziejów wojskowych*, s. 154—158; Z. Walter-Janke, *Bitwa pod Szczekocinami*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości” t. VIII, 1962.

<sup>13</sup> *Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre 1794*, Leipzig 1796. Taka też jest ocena Ignacego Prądzyńskiego, zawarta w pracy *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Kraków 1916, s. 8—31.

<sup>14</sup> M. Kukiel, *Maciejowice*, [w:] *Od Wiednia do Maciejowic*, Londyn 1965; W. Mikuła, *Maciejowice 1794*, Warszawa 1991.

skich do rozbioru Polski, byle tylko Francja miała trochę spokoju. W rezultacie trafna wydaje się opinia Askenazego potwierdzona po latach przez Kocója, że Francja uratowała się kosztem Polski<sup>15</sup>.

O decyzji przesunięcia wybuchu powstania z jesieni 1793 r. na wiosnę roku następnego pisze autor: „Następne miesiące wykazały, że była to decyzja niefortunna, choć z pewnością nie mógł on wówczas przewidzieć biegu przyszłych wydarzeń, a rozwijały się one niekorzystnie dla sprawy powstania” (s. 178). W istocie rzeczy, jak stwierdza autor, Kościuszko w ogóle nie chciał stanąć na czele powstania uważając, że kraj jest do niego nieprzygotowany, a decyzję pozytywną podjął w rezultacie szantażu Prozora, który zamknął się z nim w pokoju, wyciągnął pistolet i groził, że się zabije, jeżeli Kościuszko się nie zgodzi stanąć na czele insurekcji. Kościuszko miał nadzieję, że zyskując na czasie przyciągnie do powstania ludową masę — i te nadzieje Szyndler odnotowuje, jednak jak to podsumował Kieniewicz: „tak lud jak i większość ziemiaństwa pozostały głuche w 1794 roku, weszło za to do spisku sporo mętów społecznych i niepewnego radykalnego elementu”<sup>16</sup>. Odnotować też należy zarzut Skałkowskiego, na temat późnego wywołania powstania w Wielkopolsce i bezpodstawnego liczenia na neutralność Prus<sup>17</sup>. Szkoda, że autor nie podjął też problemu insurekcji prowadzonej w Wielkopolsce przez Jana Henryka Dąbrowskiego, jako że skutecznością i sukcesami stawała ona na pierwszym miejscu w dziejach wojny 1794 r.

Politykę wewnętrzną, zauważa słusznie Szyndler, prowadził Kościuszko w sposób umiarkowany, skazany głównie na oparciu insurekcji na żywiole szlacheckim. Godzić się więc musiał na częste ignorowanie wprowadzonych reform. Balansował między radykałami w osobach Hugona Kołłątaja czy Ignacego Potockiego, którzy popychali go do skrajnych rozwiązań i rozlewu krwi, a stronnictwami umiarkowanymi i pravicowymi, które stanowiły legitymizację jego władzy wśród szlachty i powstrzymywały go przed krwawą jatką we francuskim stylu. Ten obraz nie jest tak znowu oczywisty, jako że część naszej historiografii chętnie cywilizuje polskich jakobinów i zbliża ich do Naczelnika<sup>18</sup>.

Działalność polityczną Kościuszki na emigracji we Francji charakteryzuje autor zgodnie z interpretacją Askenazego zawartą w trzecim tomie dzieła „Napoleon a Polska” oraz z rozszerzającymi te ustalenia (choć w tym samym duchu) pracami Pachonńskiego. Warto zaznaczyć, że Askenazy wówczas po raz pierwszy (tj. w 1919 r.) z takim krytycyzmem wypowiedział się na temat Naczelnika, zarzucając mu polityczną naiwność, uleganie wpływom miernot i dziecinny idealizm. Askenazy poszedł tutaj śladem swego ucznia, który taką właśnie charakterystykę Kościuszki w latach Dyrektoriatu dał w swej habilitacyjnej rozprawie „O kokardę Legionów” w 1912 r.<sup>19</sup>

<sup>15</sup> S. Askenazy, *Napoleon a Polska* t. I, Warszawa-Kraków 1918, s. 59—60, 186; H. Kocój, *Francja a upadek Polski*, Kraków 1976. S. Kieniewicz pisze w podobnym tonie: „Ale dla trzeciego rozbioru potrzebne było uprzednio w Polsce nowe powstanie, a choćby jego pozór, i dlatego to u kolebki insurekcji stanęły, jak para złych wrózek, dwie prowokacje: rewolucyjna i zaborcza” (*Ignacy Działyński*, s. 104, 139).

<sup>16</sup> S. Kieniewicz, op. cit., s. 120.

<sup>17</sup> A. Skałkowski, *Jan Henryk Dąbrowski przed wyprawą do Wielkopolski 1794 r.*, Poznań 1925, s. 5—6, pisze, że Lucchesini „pocziwych obmotywał Polaków, Ignacego Potockiego w dawne zwabił sidła, zręcznie z uprzedzeń dzielnicowych Kościuszki korzystał, by na wszelki przypadek cichą na odstąpienie Wielkopolski zyskać zgodę, a wraz tygodnie i miesiące tyle Prusom dla zbrojeń potrzebnej zwłoki”.

<sup>18</sup> B. Leśnodorski, *Polscy jakobini*, Warszawa 1960.

<sup>19</sup> Recenzje A. Skałkowskiego z pracy *Napoleon a Polska* t. I—III Warszawa-Kraków 1918—1919, zamieszczone w „Kwartalniku Historycznym” z 1919 i 1922 r.

Na temat epoki napoleońskiej Szyndler pisze: „Tak więc Kościuszko w chwili dziejowej nie przyszedł rodakom z pomocą, gdyż nie cierpiąc Napoleona, uprzedzony był również do utworzonego przezeń Księstwa Warszawskiego, które traktował jako twór sztuczny, pozbawiony suwerenności, bo całkowicie zależny od woli cesarza Francuzów” (s. 345). Ta słuszna w zasadzie konstatacja nie oddaje jednak w pełni złożoności sytuacji, a zarazem jest zbyt wieloznaczna. Tymczasem nie wspomina Szyndler o zagadkowym memoriale, na który natknął się Skałkowski w paryskich Archives Nationales i który opublikował w 1911 r. w „Kwartalniku Historycznym”. Był to memoriał napisany już po 22 stycznia 1807 r., a więc po głośnym liście Kościuszki do Fouchégo z 21 stycznia tegoż roku, w którym Naczelnik zażądał przywrócenia granic Rzeczypospolitej sprzed I rozbioru. Memoriał skierowany był bezpośrednio do Napoleona. Jego autor proponował wysłanie na tyły rosyjskie korpusu posiłkowej jazdy polskiej, która miałaby wywołać powstanie na Białorusi i Ukrainie, i w konsekwencji dać podstawę do odbudowy Polski w granicach przedrozbiorowych. Pismo było, niestety, spóźnione, dotarło bowiem do Napoleona dopiero po 7 marca 1807, już po podjęciu przezeń decyzji o zawarciu pokoju z Rosją, i odłożone zostało *ad acta*. Jego treść rzucała jednak całkiem nowe światło na stosunek Kościuszki do Napoleona. W 1894 r. Korzon pisał, że był on rezultatem republikańskich zasad Naczelnika. Miał on być świadom oczywistego — w mniemaniu Korzona — despotyzmu Bonapartego, a nadto nie mógł ryzykować swjej pozycji reprezentanta narodu polskiego dla niepewnej gry z parweniuszem. Skałkowski tymczasem wywodził, że pod wpływem rosnącego entuzjazmu w kraju, Kościuszko wyzwolił się spod opinii wrogiej Napoleonowi i postanowił dać hasło do powstania. Memoriał pozbawiony był jednak podpisu, a jego autorstwo podważano. Askenazy zareagował jednak na odkrycie z entuzjazmem: „Co do Kościuszki odkrycie kapitalne, które winienes natychmiast zużytkować — Co do dokumentu samego szukałem go na próżno w Archives Nationales i w Grande Armée, to jasne było dla mnie, że być musiał i cieszy mnie bardzo, żeś go pan znalazł”<sup>20</sup>. Kipa pisał w liście do Skałkowskiego 22 kwietnia 1939: „Pański wywód z 1911 roku o roli Kościuszki teraz uważnie przeze mnie przestudiowany wydaje mi się bardzo przekonujący”<sup>21</sup>. Autorstwo listu uznał również A. Próchnik<sup>22</sup>, więc wypadałoby chociaż wspomnieć o tej kwestii. Zwłaszcza że w ślad za tym pojawia się problem z relacją Adama Turno ze spotkania z Kościuszką w roku 1814. Szyndler pomija w niej ten fragment, w którym Naczelnik miał stwierdzić, że w roku 1812 doradzał Napoleonowi, aby nie iść „ponad Morzem Bałtyckim, tylko przez Ukrainę, przez armię Tormasowa, kozaków zbuntować”<sup>23</sup>.

Ostatecznie więc przytoczona na wstępie ocena działalności Kościuszki, bardzo umiarkowana w zachwycie, znajduje potwierdzenie w analizie kluczowych momentów jego praktyki dowódczej. Ustalenia Szyndlera, co mieliśmy okazję zaprezentować, zazwyczaj są bliskie результатам badań Skałkowskiego, a zawsze zmierzają w tym samym kierunku. Dlaczego wobec tego we wstępie autor głośno pisze o tym poznańskim historyku: „Krytykę jego osoby posunął tak daleko, iż negował nawet to, co inni uczeni zgodnie u Kościuszki pochwalali. Usiłował przy tym obalać utarte rzekomo mity za pomocą li tylko słownej argumentacji, bez odwoływania się do źródeł, co poważnie osłabiało wiarygodność jego wywodów” (s. 12). Stanowisku Skałkowskiego, które — co zaznaczymy od razu — autor nie

<sup>20</sup> List S. Askenazego do A. Skałkowskiego z 1911 r., Bibl. UAM, sygn. 36. IV, k. 42.

<sup>21</sup> Bibl. UAM, sygn. 36. IV, k. 620.

<sup>22</sup> A. Próchnik, *Kościuszko jako polityk*, [w:] *Polska i Francja w latach 1789—1794*, Warszawa 1964, s. 414.

<sup>23</sup> A. Skałkowski, *Fragmenty*, Poznań 1928, s. 175.



tyle potępia, co uważa za zbyt daleko idące, przeciwstawia opinię Kukieła z 1949 r., wyrażoną już na emigracji w Londynie. Jednocześnie pisze, że podczas dyskusji nad biografią Kościuszki autorstwa Skałkowskiego w 1925 r. na IV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu, Kukiel wraz z innymi historykami (Wacław Sobieski, Adam Próchnik, Stefan Truchim, Władysław Konopczyński, Bronisław Dembiński) „bronili wielkości Kościuszki, uznając go za czołowego bohatera Polski” (s. 12—13). Tymczasem w 1925 r. Marian Kukiel powiedział tylko tyle, że ma o Kościuszcze równie pochlebną opinię, jak Ignacy Prądzyński. To samo mógłby powiedzieć Skałkowski, który w ocenie dziejów niepodległościowych przełomu XVIII i XIX wieku szedł tropem jego poglądów. W zasadniczej pracy Ignacego Prądzyńskiego czytamy bowiem: „Kościuszek posiadał wprawdzie wszystkie zdolności stanowiące znakomitego generała, ale drugiego tylko rządu”. Ulegał wzorom ludowej wojny amerykańskiej. „Tymczasem przykłady czerpane z wojny w Ameryce nie zdały się wcale dla Polski. Tam Anglicy mieli podstawy swych działań, a zatem środki do odżywiania wojny, aż w Anglii. Garstka ich wojska, wybornego wprawdzie, miała sobie zadanie utrzymania w posłuszeństwie całego narodu zbuntowanego, zamieszkałego na niezmiernych obszarach Ameryki Północnej, gdzie lud walczył o własne ogniska domowe w wojnie podjazdowej”. W rezultacie potyczka pod Raclawicami dała Kościuszcze tylko błędną nadzieję na wykorzystanie kosynierów i armii ludowej<sup>24</sup>. Natomiast fragment zacytowany przez Szynclera o obronie Kościuszki ma się nijak do ustaleń Skałkowskiego. Co jednak pewne, a widoczne w londyńskiej „Historii Polski” Kukieła, po 1945 r. dokonał on zwrotu ku „pokrzepielskiej” wizji historii i w omówieniu literatury w tej pracy potraktował ustalenia Skałkowskiego bardzo krytycznie. Nie znalazłem natomiast żadnych ataków na Skałkowskiego ze strony Władysława Konopczyńskiego i Bronisława Dembińskiego. I owszem, dosyć zajadle występował przeciw niemu Wacław Sobieski, Stefan Truchim, Adam Próchnik, a w szczególności Mieczysław Kozłowski. Pamiętajmy jednak, że w 1924 r. była rocznica insurekcji, której dotkliwie zakłócenie publikacją „Kościuszeko w świetle nowych badań” spowodziło na Skałkowskiego osobiste ataki. Na pierwszej stronie „Wiadomości Literackich” z tegoż roku kpil z anonimów grożących mu osobiście za brak należytego respektu dla Kościuszki. Upominał go kurator okręgu szkolnego w Poznaniu, że „każdy czytelnik tej książeczki odczuje ból i żal za to niemiłosierne obdzieranie tej dla nas i dla obcych najświetniejszej postaci Polaka z wszelkiej aureoli”. Zakazał udostępniania książki młodzieży, bo miała ona być dla niej „trucizną”<sup>25</sup>. Tymczasem na V Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Warszawie w 1930 r. znakomity Marceł Handelsman określił stanowisko Skałkowskiego jako „realistyczne” i przeciwstawił dawnemu optymizmowi. Skałkowski jest przedstawicielem nowego nurtu — powiedział Handelsman. — Kościuszeko to tylko element jego poglądów, które w całości cechuje śledzenie tego, co zrodzone z „potrzeby pokrzepienia się w niewoli” i odrzucenie tego jako niepotrzebego balastu<sup>26</sup>.

W 1979 r. Bartłomiej Szyncler opublikował biografię marszałka Sejmu Czteroletniego, Stanisława Małachowskiego. W tej pełnej aprobaty dla jej bohatera książce przytacza autor opinię Małachowskiego o Kościuszcze jako o polityku. Stwierdza on, że insurekcja 1794 r. korzyść przynieść mogła tylko zaborcom. Bez

<sup>24</sup> I. Prądzyński, *Cztery ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Kraków 1916, s. 8—31.

<sup>25</sup> Korespondencja A. Skałkowskiego z B. Chrzanowskim, Bibl. UAM, sygn. 36. IV.

<sup>26</sup> *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie t. I, Referaty*, Lwów 1930.

dojścia do porozumienia z Francją i zabezpieczenia się ze strony Prus było to zamierzenie beznadziejne. Uważał na koniec, że Kościuszko „działał z patriotyzmu, ale nie z polityki”<sup>27</sup>.

Ocena pracy Bartłomieja Szyndlera przy wszystkich wymienionych zastrzeżeniach wypaść musi pozytywnie. Autor nie wprowadził wprawdzie do naukowego obiegu nowego materiału źródłowego, a w kluczowych zagadnieniach poszedł za wskazaniami literatury analitycznej, lecz wydaje się, że inaczej być nie mogło. I w tym zakresie, w szeregu rozbieżnych interpretacji dokonać musiał Szyndler wyboru opcji. Jak sądzę, ten wybór przeprowadzony został w zasadniczym ujęciu trafnie, chociaż nazbyt często autor nie zaakcentował tego dostatecznie jasno. Szyndler odwołał się mianowicie do krytycznej orientacji szkoły Askenazego, a więc poza samym mistrzem, do ujęcia Kukiela, Skalkowskiego, a z kolejnego pokolenia historyków postaskenazyjskich do Kieniewiczza i Pachonńskiego.

---

<sup>27</sup> B. Szyndler, *Stanisław Natęcz Małachowski 1736—1809*, Warszawa 1979, s. 197—198; por. E. Machalski, *Stanisław Małachowski. Marszałek Sejmu Czteroletniego*, Poznań 1936, s. 139.

propagated socialist ideas as well as the daily praxis of the parties which propounded those ideas took into account the strong impact of Catholicism and Catholic clergy upon Polish society.

- R. WAPINSKI — The Geographical Location of Polish Lands and the Territorial Concept of Poland . . . . . 299

The article comprises a review of a discussion held at the turn of the nineteenth century by Polish geographers concerning the location of the Polish lands and the ensuing various visions of the territory of the reborn state. The author is of the opinion that the presented views were connected with the political options of particular scholars; on the other hand, they influenced the stand chosen by such political leaders as Józef Piłsudski and Roman Dmowski.

#### MATERIALS

- J. KĘSIK — The Paper Read by Bronisław Pieracki about Political Struggle prior to the 1928 Elections . . . . . 317

Bronisław Pieracki, a supporter of Piłsudski and a member of the so-called colonels' group, presented in his paper read on 15 October 1927 before a small group of politicians the strategy of the government camp. He recommended the involvement of the state apparatus into the election campaign and a harsh and ruthless struggle against political opponents.

- S. M. ROSTWOROWSKI — Reminiscences from Mikaszewicze . . . . . 325

This fragment of a diary refers to the 1937—1939 period, when the author, having graduated in economy and completed army service, accepted the post of a deputy director of a large timber enterprise in Mikaszewicze, near the Soviet border (in present-day Byelorussia). Rostworowski describes the organization of production and sales, as well as the welfare department (school, medical centre, recreation centre etc.) which remained an oasis of modern solutions in the backward Eastern regions of pre-war Poland.

#### DISCUSSIONS

- D. ŁUKASIEWICZ — A New Biography of Tadeusz Kościuszko, or What Has Remained of Adam Skałkowski (In Connection with B. Szyn-  
ler's *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1991) . . . . . 344

The author of the review maintains that the book under examination has presented few new sources and independent interpretations, but has thoroughly discussed the views of earlier historians, especially Adam Skałkowski, an arch-critic of Tadeusz Kościuszko. The greatest merit of the book according to D. Łukasiewicz is its distance towards the legend of Kościuszko as an excellent military commander.

#### REVIEWS

#### COMMUNIQUE

#### LETTERS TO THE EDITORS